

W artykule „A jednak urzędnicy przyszedli i wyrzucili na bruk” opublikowanym 1 lipca 2011 r. w „Nowościach” redaktor Justyna Wojciechowska-Narloch opisała historię Niny Piskovatskiej z Ukrainy i jej domu przy ul. Otłoczyńskiej 4. Przytoczyła w nim wiele uwag i stwierdzeń, które nie są, niestety, zgodne z prawdą.

Miejski Zarząd Dróg w Toruniu w czerwcu ubiegłego roku poinformował panią Janię Marczuk (ciotkę pani Piskovatskiej), że w związku ze zbliżającym się terminem zakończenia postępowania przetargowego na wykonawcę nowego mostu drogowego w Toruniu i koniecznością przekazania placu budowy należy opuścić nieruchomości przy ul. Otłoczyńskiej 4 do końca września 2010 roku. Została ona, bowiem przejęta na mocy Decyzji Wojewody Kujawsko-Pomorskiego.

W przypadku nie zastosowania się do tego wezwania, jako inwestor, mogliśmy skorzystać ze środków ochrony prawnej, tj. skierować do Wojewody Kujawsko-Pomorskiego wniosek o wszczęcie egzekucji administracyjnej. Były do tego podstawy: właścicielka posesji przy ul. Otłoczyńskiej 4 uchylała się bowiem od obowiązku jej wydania. Z tego prawa jednak nie skorzystaliśmy.

Po otrzymaniu wyżej przywołanej korespondencji, pani Piskovatska (spadkobierczyni prawa do odszkodowania po pani Marczuk) przedstawiła nam osobistą sytuację, prosząc o wydłużenie terminu opuszczenia nieruchomości. W momencie przekazywania placu budowy, poprosiliśmy wykonawcę inwestycji, aby określił i wskazał przybliżony termin, kiedy będzie prowadził roboty w tym konkretnym miejscu. Ustalono, że teren musi być przekazany najpóźniej do 30 czerwca 2011 r. Po tym terminie Wykonawca przystąpi do wykonywania nasypu pod drogę.

Dało to pani Ninie dodatkowy czas na uporządkowanie i załatwienie swoich spraw. Wspólnie z Wykonawcą wierzyliśmy, że zostanie on wykorzystany m.in. na poszukiwanie nowego domu. Stało się jednak inaczej. Uzyskaliśmy, bowiem ciągnący się do dzisiaj spór dotyczący wysokości odszkodowania (do tej pory były trzy wyceny). Na etapie postępowania pani Nina zmieniła pełnomocnika, który zaznajamiał się ze sprawą od początku. Nie zabrakło oskarżeń i olbrzymiej goryczy. Wielu emocji i bezpodstawnych sądów na temat urzędników, inwestora i Wykonawcy.

Przed 30 czerwca 2011 roku, jako inwestor, odbyliśmy kilka spotkań z panią Piskovatską. Wielokrotnie wyjaśnialiśmy, że jest to ostateczny termin wyprowadzki. Informowaliśmy także, że ustalając tę datę MZD przyjął na siebie zobowiązanie, iż w przypadku nie przekazania terenu w w/w terminie będziemy płacić kary Wykonawcy. Oferowaliśmy pomoc w znalezieniu tymczasowego schronienia, w przeprowadzce i załatwieniu spraw w urzędach. „Wszyscy byli bardzo mili, dokładnie wytłumaczyli, jaka jest moja sytuacja i czego ode mnie oczekują”- mówiła na łamach „Nowości” po jednym z takich spotkań Nina Piskovatska. Równolegle prowadziliśmy rozmowy z Urzędem Wojewódzkim, aby do końca czerwca była gotowa decyzja o odszkodowanie.

30 czerwca 2011 pani Nina Piskovatska dobrowolnie, po wcześniejszej konsultacji telefonicznej ze swoim prawnikiem, podpisała protokół wydania nieruchomości. Nikt jej nie kazał, jak to określiła w artykule, niczego podpisywać. Miasto, zgodnie z prawem, w takiej sytuacji nie ma obowiązku zapewniania lokalu zastępczego. Jednak zgodnie z wcześniejszą deklaracją znaleźliśmy pani Ninie pokój w Domu Pielgrzyma. Nigdy nie obiecywaliśmy, że

za lokum nie trzeba będzie płacić. Trudno o takie zobowiązanie z naszej strony, w momencie, gdy właścicielka posesji nie potrafi określić czasu, jaki spędzi w wynajętym pokoju.

Nie można przejść obojętnie obok tytułu artykułu „A jednak urzędnicy przyszli i wyrzucili na bruk”. Z przykrością muszę stwierdzić, że jest obliczony na wywołanie niezdrowej sensacji i negatywnego odbioru pracy urzędników. Szkoda, że w artykule głos ma tylko pani Nina, a nie niezależni eksperci i fachowcy, którzy mogliby wypowiedzieć się merytorycznie w tej sprawie, odwołując się do przepisów. Postawiliby w ten sposób przysłowiową kropkę nad „i”, mówiąc, że mimo sporu, co do wysokości odszkodowania, wyłączonego osoba jest zobligowana do opuszczenia terenu, który zajmuje, a gmina w takiej sytuacji nie musi jej dawać lokalu zastępczego.

Jako urzędnicy wykazaliśmy dużo zrozumienia i cierpliwości. Tak, nie boję się takich stwierdzeń. Szkoda tylko, że pani Nina „wspierana” przez media, nie potrafiła właściwie ocenić pomocy i wsparcia, jakiego jej udzieliliśmy i straciła czas, w którym mogła wszystkie swoje sprawy uporządkować.

Zastępca Dyrektora

inż. Stefan Kubiński

